

<http://dx.doi.org/10.16926/cd.2024.01.03>

AGNIESZKA KWIATKOWSKA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

<https://orcid.org/0000-0002-5178-631X>

RODZINNY HABITUS W TWÓRCZOŚCI ZOFII ROGOSZÓWNY*

Jak cytować [how to cite]: Kwiatkowska A., *Rodzinny habitus w twórczości Zofii Rogoszówny*, „Czytanie Dwudziestolecia” 2024, nr 1, s. 49–67.

Streszczenie

Obraz domu i rodziny, najczęściej wywodzącej się ze środowiska ziemiańskiego, zajmuje ważne miejsce w twórczości Zofii Rogoszówny. W powieści *Dziecinny dwór* (1907) pisarka, wykorzystując wspomnienia ze swego dzieciństwa, nakreśliła obraz odchodzącej już do przeszłości kultury ziemiańskiej. Środowisko rodzinne ukazane w jej utworach zwykle daje dziecku poczucie bezpieczeństwa, a habitus ukształtowany w pierwszych latach życia mieści w sobie zbiór fundamentalnych wartości, które pozwalają mierzyć się ze światem. Zgodnie z teorią Pierre’a Bourdieu świat zewnętrzny, zwłaszcza system edukacji uzależnionej od państw zaborczych, stanowi przestrzeń przemocy symbolicznej. Dom pozostaje ostoją ładu moralnego i politycznego, a rodzice mentorami łagodzącymi przemocowe oddziaływanie systemów zewnętrznych. Rogoszówna zdecydowanie zrywa z sielankowym wyobrażeniem dzieciństwa, ukazując je jako etap trudny, bo nieuchronnie powiązany z kształtowaniem nowego habitusu, w którym narzucone wartości nakładają się na prymarny porządek ukształtowany w środowisku rodzinnym.

Słowa kluczowe: Rogoszówna, literatura dla dzieci.

Zofia Rogoszówna urodziła się w rodzinie o tradycjach ziemiańskich. Jej ojciec, Józef Rogosz, uczestnik powstania styczniowego, należał do pokolenia „wysadzonych z siodła” – po powrocie z powstańczej emigracji pracował jako dziennikarz, publicysta i wydawca. Ożenił się z Józefą z Wilczyńskich i razem zamiesz-

* Rozdział powstał w ramach grantu OPUS 21 Narodowego Centrum Nauki, projekt nr 2021/41/B/HS2/00876 pt. *Pół wieku polskiej literatury dziecięcej. Twórczość dla dzieci w kręgu władzy i produkcji kulturowej: odbiorca literatury – literatura jako odbiorca*.

kali w jej rodowym, podupadłym już wówczas majątku Nowe Sióło, położonym nieopodal Stryja, kilkadziesiąt kilometrów na południe od Lwowa. Tam właśnie urodziła się i tam spędziła dzieciństwo Zofia Rogoszówna – trzecia spośród pięciorga rodzeństwa. Różnica wieku między dziećmi była stosunkowo niewielka. Najstarsza córka Helena przyszła na świat w 1879 roku, rok później urodził się Włodzimierz, a w kolejnych latach – Zofia (prawdopodobnie w 1881) i jej młodsze siostry: Jadwiga (1883) oraz Józefa (1884). Kilkanaście lat później Rogoszowie musieli opuścić Nowe Sióło i przenieść się do znacznie skromniejszego majątku w Zborówku pod Krakowem. Obraz życia rodzinnego, jaki Zofia Rogoszówna ukazała w swoich utworach, w dużej mierze wyrasta z doświadczeń autorki, inspirowanej się wspomnieniami własnego dzieciństwa i obserwacjami dotyczącymi mieszkańców Nowego Sióła. Pisarka nie założyła rodziny – była całkowicie oddana swojej pracy, a w ostatnich latach życia podupadła na zdrowiu (prawdopodobnie zachorowała na gruźlicę). Zmarła przedwcześnie, mając zaledwie czterdzieści lat. W jej nekrologu bliscy napisali: „Ukochała świat dzieci i sercom, i duszom dziecięcym oddała serce własne i pracę całego życia”.

Obraz domu rodzinnego wyraźnie został zarysowany w najśłynniejszej powieści Rogoszówny – *Dziecinny dwór* (1907). Pisarka z nostalgią przywołała w tym utworze nie tylko wspomnienia swoich najmłodszych lat, ale nakreśliła też obraz odchodzącej już do przeszłości kultury ziemiańskiej. Krystyna Heska-Kwaśniewicz, analizując tę „opowieść o gnieździe rodzinnym”¹, pisała:

Jest więc ów wizerunek dziecinnego domu gawędą o domu utraconym, opowieścią nakreśloną z perspektywy oddalenia i tęsknoty, co z pewnością przydaje mu piękna i barw².

Proza Rogoszówny wpisuje się w nurt literatury ukazującej upadek kultury szlacheckiej, utratę domu rozumianego jako ostoja kultury ziemiańskiej i tak pojmowanej rodziny. Podobna perspektywa pojawia się w wielu powieściach dla młodzieży powstających w dwudziestoleciu międzywojennym i jest odzwierciedleniem tendencji obecnej w literaturze bezprzymiotnikowej, choćby w drugiej części *Przedwiośnia* Stefana Żeromskiego czy w *Pannach z Wilka* Jarosława Iwaszkiewicza. *Pożegnanie domu* Zofii Żurakowskiej, *Ku swoim* Zofii Kossak, *Figa* Marii Buyno-Arctowej, *Złamany miecz* Kornela Makuszyńskiego – to tylko niektóre z utworów nostalgicznie przedstawiających upadek kultury ziemiańskiej. Konwencja przyjęta w tych powieściach sprzyja mityzacji i idealizacji odchodzącego świata powiązanej z osadzaniem opisywanych wydarzeń „przed laty” i lo-

¹ K. Heska-Kwaśniewicz, *Opowieść o gnieździe rodzinnym – „Dziecinny dwór” Zofii Rogoszówny*, [w:] tejsze, *Tajemnicze ogrody. Rozprawy i szkice z literatury dla dzieci i młodzieży*, t. 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1996, s. 65.

² Taż, *Przypomnienie Zofii Rogoszówny i „Dziecinny dwór”*, [w:] tejsze, *Zapomniani pisarze, zapomniane książki dla małego i młodego czytelnika*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2005, s. 115.

kowaniem ich wśród swojskiego, sielankowego krajobrazu. Przywołane utwory niejednokrotnie nawiązują do *Pana Tadeusza* także w bardziej bezpośredni sposób – np. jak w *Dziecinnym dworze* Rogoszówny poprzez opisy przyrody, w których przywołane zostały motywy znane z narodowej epepei, jak choćby opis bocianiego lotu³:

Ledwie świt nastawał, wszystkie boćki zrywały się z ciepłych gniazd, chwilę krążyły nad niemi, jakby dla rozprostowania zeszywniałych skrzydeł, poczem wzbijały się w górę, spiesząc się na narady i długie godziny spędzały w obłokach czasem ginąc zupełnie, to znów opuszczając się tak nisko, że można było rozróżnić czarne końce ich skrzydeł i długie, czerwone nogi, jak wiosłem prujące powietrze⁴.

Zgodnie z przyjętą konwencją dzieciństwo ukazane w utworach Rogoszówny może wydawać się sielankowe, ale to tylko jeden z jego wymiarów. Pisarka ukazuje problemy i wyzwania dotyczące najmłodszych w dwóch perspektywach – z punktu widzenia dorosłego oraz rekonstruując percepcję dziecka. Jej utwory mają podwójnego adresata, budzą empatię na dwa różne sposoby – młodszym czytelnikom pozwalając utożsamić się z wybranymi bohaterami i posmakować wspólnoty uczuć czy doświadczeń, starszym dając szansę na zrozumienie dziecięcego modelu odczuwania i przywołanie wspomnień własnego dzieciństwa. Druga z tych perspektyw nieuchronnie wiąże się z idealizacją, ponieważ na perypetie bohaterów poszczególnych opowieści nakładają się zarówno wspomnienia z najmłodszych lat przywoływane w pamięci dorosłego czytelnika, jak i autobiograficzne wątki powiązane z dzieciństwem autorki. Pakt porozumienia między dorosłym nadawcą i dorosłym odbiorcą sprzyja uruchomieniu nostalgicznej perspektywy, która umożliwi postrzeganie dziecięcych zmartwień jako błahostek, w zestawieniu z kłopotami dorosłych nieznaczących czy nawet zabawnych. Wnikliwa lektura nie pozwala jednak na tym poprzestać – zmusza do pochylenia się nad dziecięcymi sprawami i potraktowania ich z powagą, na jaką zasługują. Sielankowy obraz dzieciństwa zostaje w utworach Rogoszówny poddany w wątpliwość i podważony przez czynniki dwojakiego rodzaju – po pierwsze realne i poważne kłopoty, z którymi muszą mierzyć się dzieci (ciężka choroba matki, zaginięcie młodszej siostry, lęk przed konsekwencjami występków prowadzący do ucieczki z domu), po wtóre opresyjność świata zewnętrznego, pozadomowego, który rządzi się twardymi prawami, nierzadko przenikającymi do domowego zacisza i burzącymi jego spokój.

Środowisko rodzinne – postuluje Rogoszówna – powinno dawać dziecku poczucie bezpieczeństwa i przygotować je do szerzej zakrojonych interakcji społecznych w zewnętrznym świecie. Domy rodzinne – nawet tytułowy dziecinnie dwór z najślynniejszej powieści – nie funkcjonują jednak w próżni i poddane od-

³ Tamże, s. 121

⁴ Z. Rogoszówna, *Dziecinnie dwór*, Spółka Nakładowa „Książka”, Kraków 1911, s. 7.

działaniu czynników zewnętrznych (historycznych, politycznych, społecznych) tracą topiczny wymiar *locus amoenus*. Zanim dzieci są gotowe, aby zmierzyć się z rzeczywistością, świat wypuszcza swe macki i przenika do bezpiecznego gniazda, wymuszając na bohaterach przedwczesną konfrontację z inną skalą wartości czy przeporzadkowanie obowiązującej dotąd hierarchii. Dziecko, zde-rzając się z systemem wartości świata pozarodzinnego, jest poddane działaniu czynników opresyjnych i narażone na przemoc symboliczną, definiowaną przez Pierre'a Bourdieu jako wdrażanie arbitralności kulturowej w komunikowaniu o charakterze działań pedagogicznych⁵. Dom jest nie tylko bezpieczną przystanią i gwarantem etycznego porządku, w wielu utworach pozostaje źródłem patriotyzmu i miejscem formowania narodowej tożsamości, w zewnętrznym świecie narażonej na konfrontację z oddziaływaniami zaborczymi bądź postzaborczymi i stojącej w obliczu społecznej transformacji, upadek ziemiaństwa wymusza bowiem przekształcenie szlacheckiego modelu patriotyzmu, fundowanego na romantycznej tradycji. Na prymarny dziecięcy habitus (model życia wyniesiony z domu rodzinnego) stopniowo nakładają się, pokazuje Rogoszówna, inne zasady i hierarchie⁶. Przebieg zmian zależy jednak nie tylko – jak pisze Pierre Bourdieu – od skuteczności działań pedagogicznych i przysposobienia dzieci do funkcjonowania w narzuconych ramach⁷, ale także od indywidualnych cech ich osobowości oraz postawy rodziców, którzy w pewnym stopniu mogą spowolnić re-edukację.

1. Dziecko jako bohater literacki

Twórczość Rogoszówny jest świadectwem istotnych zmian, które dokonały się w sposobie postrzegania dziecka na przełomie XIX i XX wieku. Literatura pochyliła się wówczas na światem dziecięcych przeżyć i doświadczeń m.in. pod wpływem dynamicznego rozwoju psychologii i pedagogiki, w Europie utożsamianego z książką *Stulecie dziecka* Ellen Key, a w Polsce również z pracami Jana Władysława Dawida. Przełom, który nastąpił wówczas w kulturze, Halina Skrobiszewska nazywa „zwrotem ku sprawom mikroświata dzieciństwa”⁸, jako jego przejawy wskazując m.in. rozwój parku założonego w Krakowie przez Henryka Jordana w 1889 roku, powstawanie ogródków jordanowskich w innych miastach

⁵ P. Bourdieu, J.-C. Passeron, *Reprodukcja: elementy teorii systemu nauczania*, przeł. E. Neyman, wstęp i red. nauk. A. Kłoskowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011, s. 86.

⁶ A. Kłoskowska, *Teoria socjologiczna Pierre'a Bourdieu. Wstęp do polskiego wydania*, [w:] tamże, s. 13–14.

⁷ P. Bourdieu, J.-C. Passeron, *Reprodukcja...*, s. 75.

⁸ H. Skrobiszewska, *Książki naszych dzieci, czyli o literaturze dla dzieci i młodzieży*, Wiedza Po-wszechna, Warszawa 1971, s. 35.

oraz popularyzowanie wychowania przez sztukę połączonego z odejściem od pozytywistycznego utylitaryzmu, z którym w literaturze dla dzieci walczyli m.in. Stanisław Karpowicz i Aniela Szycówna⁹.

Pisarka, wpisując się w tendencje pod koniec pierwszej dekady XX wieku dość mocno już rozpowszechnione, nadała poruszanemu tematowi nową głębię, przyglądając się dziecięcym doświadczeniom, sposobom przeżywania i percypowania na wiele różnych sposobów, z odkrywczych perspektyw, przełamując wcześniej obowiązujące wzorce. Jako jedna z pierwszych przedstawiła portrety dzieci kreślone z psychologicznym prawdopodobieństwem i znajomością kolejnych etapów rozwoju. Studium psychiki dziecka, jakie leży u fundamentów kreacji najmłodszych bohaterów kolejnych utworów tej pisarki, ma niezwykle nowatorski charakter¹⁰. *Pisklęta* Rogoszówny – tom nowel ukazujących przeżycia najmłodszych – poprzedzają o blisko dekadę *Uśmiech dzieciństwa* Marii Dąbrowskiej, zbiór niejednokrotnie wskazywany jako prekursorski w przedstawianiu psychiki małego dziecka¹¹.

Rogoszówna bohaterami swoich utworów często czyni dzieci małe, niepełna dwuletnie, bardzo wiarygodnie ukazując ich psychikę, oddając sposób reagowania i percepcji świata. Wspomniany zbiór *Pisklęta* (1910) ukazuje sytuację z życia trojga dzieci pochodzących z różnych środowisk, z którymi wiążą się różnorodne modele rodziny. Najbliżsi Jursia, głównego bohatera pierwszej noweli, to polskie ziemiaństwo, mieszkańcy dworku – siadają do obiadu w obszernej jadalni, zatrudniają kucharkę, goszczą na obiedzie przedstawiciele lokalnej elity. Podczas spaceru babcia Jureczka osłania się parasolką przed promieniami słońca. Wokół domu biegają kury i indyki, które budzą żywe zainteresowanie chłopca. Poczucie pewności i bezpieczeństwa daje Jurusiowi nie w pełni jeszcze uświadomiona obecność mamy, postrzeganej jako byt integralnie zespolony z dzieckiem. Rogoszówna pisze:

Juruś nie wie, czy mama jest przy nim, za nim czy w nim samym może, ta zupełna pewność maminej obecności powraca Jurusiowi radosne uczucie ufności i spokoju¹².

Z kolei tata to głos płynący zza wąsów i brody, który docenia poczynania chłopca. Dopiero gdy ojciec mówi „Juruś sam idzie? Sam idzie Jureczek?”¹³, chłopiec spostrzega, że istotnie, nikt go nie trzyma za rączkę i że sam stawia pierwsze kroki. Bohaterami kolejnych nowel są Jędrus – chłopskie dziecko, które już jako

⁹ Tamże.

¹⁰ A. Czabanowska-Wróbel, *Dziecko. Symbol i zagadnienie antropologiczne w literaturze Młodej Polski*, Universitas, Kraków 2003, s. 87.

¹¹ J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, s. 228.

¹² Z. Rogoszówna, *Pisklęta*, Spółka Nakładowa „Książka”, Kraków 1910, s. 9.

¹³ Tamże.

dwulatek musi opiekować się małą siostrzyczką, oraz Halusia – córeczka artysty z Krakowa, która wraz z chorującą na gruźlicę mamą spędza lato w niewielkim wiejskim dworcu.

Studia dziecięcych charakterów pojawiają się też w późniejszych utworach Rogoszówny, m.in. w wierszowanej opowieści *Dzieci pana majstra* (1921), w której baśniowa fabuła nie koliduje z realistycznymi portretami poszczególnych postaci¹⁴. Główną bohaterką tego utworu jest mała Sobota, zwana przez rodzeństwo Butką, która jako jedyna z całej gromadki odważnie wchodzi do ogrodu wróżki i udaje się do jej pałacu, aby wyprosić zniesienie konsekwencji wcześniejszych psot. Rezonu dodaje jej obecność dwóch małych gawronków, które w nieostrożnej zabawie postradały ogony i pragną błagać wróżkę, aby przywróciła im brakujące pióra. Butka nie traci ducha, a w chwilach zwątpienia pociesza się piosenką stylizowaną na ludową przyśpiewkę:

Mówili chłopcy,
że są palobcy,
a że dziewczęta
źmokłe kulcęta.
[...]
Butka jest mała,
chłopcy są duże,
Butka odwazna,
a chłopcy tchóże!¹⁵

Kultura ludowa bliska jest bohaterom Rogoszówny nie tylko dlatego, że zwykle wychowują się oni na wsi, mają więc styczność z ludowymi przyśpiewkami i gadkami. Konwencja ta – zgodnie z duchem epoki – wydaje się też naturalna i w prostocie swej adekwatna do możliwości percepcyjnych dziecka. Halina Skrobiszewska tak o tym pisze:

Zainteresowanie „światem dziecka” zyskuje więc wówczas [pod koniec XIX w.] sankcję różnych nauk, zainteresowanie folklorem, a w tym i folklorem dziecięcym na naszym terenie nabierze szczególnego znaczenia. Uzasadniać się będzie, iż to, co przetrwało w twórczości ludowej, jest dla dzieci pokarmem zdrowym, gdyż „bawiło dzieciństwo ludzkości”. A można na tej teorii oprzeć choćby przewagę form wierszowanych – skojarzonych kiedyś z melodią, z zabawą rytmiczną, tak potrzebną dziecku dla normalnego rozwoju i wyładowania energii, kształcącą sprawność ruchową¹⁶.

¹⁴ Utwór ten wnikliwie omówiła Joanna Papuzińska w monografii *Zatopione królestwo. O polskiej literaturze fantastycznej XX wieku dla dzieci i młodzieży*, Literatura, Warszawa 2008. W niniejszym artykule nie zajmuję się kategorią baśniowości w *Dzieciach pana majstra*, traktując to zagadnienie jako temat zasługujący na osobne studium.

¹⁵ Z. Rogoszówna, *Dzieci pana majstra*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1921, s. 46.

¹⁶ H. Skrobiszewska, *Książki naszych dzieci...*, s. 37.

Zofia Rogoszówna – obok Hanny Januszewskiej – należy do prekursorów nurtu ludowego w literaturze dla dzieci. Tom *Sroczka kaszkę warzyła* opatrzony znaczącym podtytułem *Gadki dziecięce spisane z ust ludu i wspomnień dzieciństwa*, ilustrowany przez Zofię Lubańską-Stryjeńską to wybór pochodzących z różnych regionów Polski „gadek ludowych”, które – jak pisze autorka w przedmowie – „wydawały [...] się najlepiej dostosowane do umysłu małego dziecka”¹⁷. Rymowanki i piosenki zebrane przez Rogoszównę stanowiły w jej odczuciu własność wspólną, były powszechnie znane, śpiewane małym dzieciom przez matki i piastunki. Pierwszą instancją, w której dziecko styka się z kulturą i literaturą, jest więc rodzina, a kontaktowi temu pośredniczy matka – krzewicielka odpowiednich wzorców, kształtująca pierwszą skalę wartości, później w konfrontacji ze światem zmienianą czy modyfikowaną.

2. Rodzinne relacje – matka i ojciec

Dziecięcy bohaterowie utworów Rogoszówny ukazywani są w rodzinie – najbardziej naturalnym środowisku dającym poczucie bezpieczeństwa, ale kształtującym też sposób postrzegania świata i formującym pierwszą skalę wartości. W relacjach z rodzicami, rodzeństwem, nianiami, służbą, dalszymi krewnymi i domowymi zwierzętami dzieci określają swoją tożsamość i nabywają kompetencje społeczne konieczne do prowadzenia dialogu ze światem zewnętrznym. Rogoszówna ma świadomość, że rodzina z jednej strony kształtuje prymarny habitus człowieka, z drugiej – przygotowuje do mierzenia się z innymi wartościami, stanowiąc przedpole przemocy symbolicznej, wprowadzanej przez edukację bądź inne formy ingerencji systemu państwowego czy politycznego w wychowanie dzieci i kształtowanie ich osobowości¹⁸.

W powieści *Dziecinny dwór* świat przedstawiony ukazano z perspektywy dzieci, z poszanowaniem funkcjonowania dziecięcej psychiki i z uwzględnieniem specyficznego języka (m.in. zdrobnień czy charakterystycznych etapów rozwoju mowy). Historia rodziny Prawdziców została opowiedziana na miarę dziecka – z uwzględnieniem mentalności, świadomości, możliwości recepcyjnych i językowych młodego odbiorcy. Akcja powieści toczy się pod koniec lat 80. XIX wieku, a przedstawiona rodzina to typowa rodzina wiejska, przywiązana do tradycji i majątku odziedziczonego po przodkach, podupadającego jednak w sposób nie-

¹⁷ Z. Rogoszówna, *Sroczka kaszkę warzyła. Gadki dziecięce spisane z ust ludu i wspomnień dzieciństwa*, il. Z. Lubańska-Stryjeńska, muz. M. Świerzyński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów – Warszawa 1920, s. 4. Rogoszówna jest też autorką tomu *Piosenki dziecięce* (muzykę na tle motywów ludowych napisał S. Colonna-Walewski, zeszyt graficznie ozdobił E. Bartłomiejczyk, Gebethner i Wolff, Warszawa 1924).

¹⁸ P. Bourdieu, J.-C. Passeron, *Reprodukcja...*, s. 84–86.

uchronny i nieodwracalny. Ojciec rodziny obiecał swojej żonie jeszcze w narzeczeńskim okresie, że wyprowadzi z upadku rodzinną posiadłość – miejsce, w którym ona dorastała i w którym razem pragną wychowywać dzieci. Niestety, choroba pani Prawdzicowej, niefortunny pożar i przede wszystkim coraz większe trudności gospodarcze uniemożliwiają mu dotrzymanie obietnicy. W finale powieści rodzina przenosi się do skromniejszej posesji zlokalizowanej w innej części Polski, a przeniknięty wspomnieniami szczęśliwego dzieciństwa dwór w Starym Siole musi zostać sprzedany. W toku narracji kilkakrotnie podkreślono, że pan domu nie jest odpowiedzialny za upadek majątku – to człowiek pracowity, wykształcony, troskliwy wobec rodziny i pracowników, podejmujący wszelkie możliwe zabiegi, które mogłyby ocalić rodzinne dziedzictwo. Pozostaje jednak osaczony przez coraz bardziej restrykcyjne przepisy administracyjne, zmierzające do wyrugowania Polaków z własności ziemskiej – tacy jak on sukcesywnie zasilają szeregi wysadzonych z siodła, równocześnie budując pierwsze w Polsce pokolenie inteligencji.

Za wychowanie dzieci w rodzinie państwa Prawdziców w dużej mierze odpowiedzialna jest matka, która z pomocą służby dba o ich podstawowe potrzeby i osobiście zajmuje się edukacją najmłodszych, stopniowo przygotowując ich do bardziej zaawansowanej nauki. W jej relacjach z dziećmi widać miłość i serdeczność, dzieci śmiało przytulają się do niej, angażują ją w zabawę, gonią, aby wyściskać, a wyrazem szczególnej więzi są pozornie niepoważne zachowania pani Prawdzicowej, która pozwala, aby dzieci ją ścigały, i bawi się z nimi w chowanego. Gdy choruje, Elżbieta przynosi małą Jasię do jej sypialni, w wielkiej tajemnicy przed panem Prawdzicem, który chcąc zapewnić żonie spokój i wytchnienie, odizolował ją od dzieci i wszelkich domowych obowiązków. Kiedy podczas zabawy w chowanego Zosia szukała kryjówki w pokoju matki, ojciec zbeształ ją, a pani Prawdzicowa ujęła się za córeczką. Zosia szczegółowo zrelacjonowała rozeństwu całe zajście:

– [...] tatuś zaczął się gniewać: „Po coś tu przyszła? Mówiłem, żebyście nie męczyli matki!”, [...] ale mamusia wzięła tatusia za rękę i powiedziała: „Daj jej pokój, Stachu, to ja jej przyjść pozwoliłam, tak mi tęskno do nich” i znowu zaczęła płakać, a tatuś zaraz zapomniał, że się miał na mnie gniewać [...].

– To mamusia nawet trochę „zakłamała” przed tatusiem, bo przecież naprawdę tobie nie kazała przyjść, tylkoś się sama schowała, Zosiu – zauważył po chwili Staś.

Wszystkie dzieci się oburzyły:

– Mój Stasiu! Tak się o mamusi nie mówi! – wykrzyknęła Zosia.

– Mamusia nie mogła pamiętać, czy Zosi nie pozwoliła przypadkiem – dodał Jurek.

– I jeszcze teraz, kiedy ma takie zmartwienie! – westchnęła ciężko Wandzia¹⁹.

¹⁹ Z. Rogoszówna, *Dziecinny dwór*, s. 27–28.

Na wyidealizowany obraz rodziców, którzy nie kłamią, nie dopuszczają się najmniejszych występków, a za ich postępowaniem zawsze stoją jakieś wyższe racje, nie pada w tej powieści żaden cień, na ich kryształowych postaciach nie pojawia się żadna rysa. Mimo wielu przeciwności losu pozostają dla dzieci autorytetami i gwarantami szczęśliwego bytowania. Zakończenie książki – jak zwraca uwagę Heska-Kwaśniewicz – jest w gruncie rzeczy optymistyczne, bo choć rodzina straciła majątek, matka wyzdrowiała i powróciła do dzieci²⁰. Rodzina Prawdzciców może więc rozpocząć nowe, może skromniejsze, ale równie szczęśliwe życie w innym miejscu.

Relacja dzieci z ojcem jest pełna miłości, choć ich wzajemne kontakty mają charakter odświętny. Ojciec pracuje w gabinecie, często wyjeżdża w interesach, ale już sama jego obecność w domu gwarantuje ład i bezpieczeństwo. Dzieci oddane pod opiekę zbyt rygorystycznej nauczycielki z tęsknotą wyglądają pana Prawdzica, wierząc, że przywróci on domową harmonię. Matka w relacjach z dziećmi jest łagodniejsza niż ojciec, ale oboje rodzice wspierają się wzajemnie i są wobec siebie bardzo lojalni. Kiedy ojciec karci Jurka i Zosię, młodszy braciszek prosi mamę, aby wybroniła ich od kary, ale – jak relacjonuje Wandzia – „mamusia nie chciała i powiedziała, że wszystko, co tatuś robi, jest dobrze”²¹.

Rodzina przedstawiona w *Dzieciach pana majstra* – wierszowanej opowiadstce wydanej w 1921 r. – pochodzi z niższej warstwy społecznej, lecz prowadzi dość dostatnie życie (dzieci rano wychodzą z domu „każde z tęgą chleba kromą”²² i spędzają czas na świeżym powietrzu, wieczorami majster popija słodki miodek). Mieszkają na wsi lub może pod miastem, w białej chatce otoczonej polami i łąkami, które stanowią doskonałą przestrzeń do zabawy. Dom wydaje się urządzony po mieszczańsku, nie brak w nim solidnych mebli i luksusowych przedmiotów – majstrowie posiadali m.in. zegar gdański, póki nie został rozbity w zabawie przez jednego z synków. Ojciec pracuje w przydomowym warsztacie (sądząc z ilustracji Kamila Mackiewicza, może to być stolarnia), a matka prowadzi dom i opiekuje się dziećmi. Podział ról między rodzicami jest dość stereotypowy i w pewnym sensie przypomina ten, który mogliśmy obserwować w *Dziecinny dworze*, choć już relacja między nimi jest radykalnie różna. Ojciec budzi w dzieciach respekt, w domowej hierarchii stoi zdecydowanie wyżej niż matka, ingeruje w wychowanie dzieci tylko w przypadku poważniejszych psot i występków, udzielając napomnień i kar („Kto zawinił – bez mitręgi / na warsztacie bierze łanie”²³). Matka wstawia się za dziećmi, stara się łagodzić ojcowskie kary, wykazuje się dużą – niekiedy może przesadną – wyrozumiałością. Mityguje męża, mó-

²⁰ K. Heska-Kwaśniewicz, *Przypomnienie Zofii Rogoszówny...*, s. 123.

²¹ Z. Rogoszówna, *Dziecinny dwór*, s. 11.

²² Tamże, *Dzieci pana majstra*, s. 12.

²³ Tamże, s. 8.

wiać „na toż wyszłam za waćpana, / byś niewinne dręczył dzieci?”²⁴, zniszczenia poczynione w zabawie nazywa „chłopięcymi figielkami”²⁵, w dziecięcych występach upatruje przyszłych talentów (dziewczynki łasujące w spiżarni i cieszące się znalezionymi tam smakołykami zapowiadają się na dobre kucharki).

3. Rodzinna moralność

Moralnym kompasem dziecięcego postępowania jest staranie, aby nie sprawić rodzicom przykrości. Kiedy pan Prawdzic karci Zosię i Jurka, którzy zachowywali się nazbyt swobodnie i zjeżdżali po poręczy, mówi: „Dobrze, już dobrze, dzieci, ile razy zechcecie jakie głupstwo zrobić, zawsze się wpierw zastanówcie, czy mamusi i mnie nie zrobicie przykrości”²⁶. Dzieci czują respekt przed ojcem, ale raczej się go nie boją. W świecie przedstawionym dopuszcza się możliwość kar cielesnych wymierzanych rodzicielską ręką, ale w rodzinie Prawdziców nigdy do tego nie dochodzi, choć Wandzia zatroskana występkiem rodzeństwa mówi: „a ja się tak o was bałam, bo mamusia się także zmartwiła i mówiła, że nie dziwiłaby się wcale, gdyby tatuś za taką psotę dał wam porządnie w skórę...”²⁷. Wszelkie wykroczenia, których dopuszczają się młodzi Prawdzicowie, są w gruncie rzeczy dość niewinne, mają charakter psot lub przytrafiają się w sposób niezamierzony. Dzieci starając się spełniać oczekiwania ojca i matki, ufają im i wierzą w słuszność rodzicielskich zaleceń, które mają na celu ich dobro, bezpieczeństwo i zapewnienie harmonijnego rozwoju.

Rodzeństwo Prawdziców wychowywane jest w powściągliwości wobec dóbr materialnych. Nie zbywa im co prawda na niczym, ale nie są rozpieszczeni i potrafią cieszyć się z drobiazgów. Radość sprawia im garść łakoci wyproszonych u Terleckiej czy malowane drewniane wózki, które ojciec przywiózł z podróży:

Radość dzieci nie miała granic. Tylko mamusia umiała takie doskonałe zabawki wybierać. Wszystkie równe! Dzieciom, nie zepsutym zabawkami, wydawały się ósmym cudem świata. Tatuś miał prawdziwą satysfakcję, widząc, jak niekosztowny dar jego został przyjęty²⁸.

Naśladując rodziców, troszczyły się o służbę i mieszkańców okolicznych wiosek:

Jasno i dobrze płynęły dni we dworze Starego Sioła. Biedni i chorzy spieszyli doń po pomoc i lekarstwo. Służba, czeladź, wieś cała, była serdecznie przywiązana do dworu i do

²⁴ Tamże, s. 9.

²⁵ Tamże.

²⁶ Z. Rogoszówna, *Dziecinny dwór*, s. 8.

²⁷ Tamże, s. 10.

²⁸ Tamże, s. 64.

dzieci, które idąc za przykładem rodziców, całym sercem garnęły się do wszystkich ludzi, współczuły każdemu cierpieniu i nieraz do węzełków, przygotowanych przez mamusię, dokładały swoje pieniądze albo łakocie²⁹.

Ten wyidealizowany obraz ukazuje właścicieli ziemiańskich, którzy troszczą się o podległą im czeladkę, w zamian otrzymując wdzięczność i iście rodzinne przywiązanie. Dzieci są odpowiedzialne za młodsze rodzeństwo, opiekują się sobą wzajemnie. Gdy w rozgardiaszu towarzyszącym przyjazdowi bony zagubiła się mała Jadzia, ojciec z pretensją zwrócił się do najstarszej córki:

Źle, Wandziu, myślałem, że mogę spuścić się na ciebie, jesteś już duża, powinnaś opiekować się młodszymi dziećmi, kiedy nie ma mamusi³⁰.

Także bohater *Piskląt*, dwuletni Jędrus musi się opiekować młodszą siostrą. Jagna, ich mama, z ciężkim sercem zostawiła dzieci w zacienionym miejscu, a sama poszła pomagać mężowi w sianokosach. Chłopiec z całych sił troszczył się o małą Marysię, ale kiedy próbował dać jej wody, o małą dziewczynki nie utopił. W opiece nad siostrą podtrzymywała go na duchu życzliwa Burka, która została w stodole własne szczeniaki, aby pobiec za swoimi gospodarzami. Ostatecznie wszystko kończy się dobrze, dzieci zasypiają przytulone do kudłatej suki, a ich rodzice nie zdają sobie sprawy, jak niewiele brakowało do tragicznego wypadku.

Niedziela – żona majstra Tygodnia z wierszowanej bajki *Dzieci pana majstra* również oczekuje, że dzieci będą dbały o siebie wzajemnie, ale nie potrafi wyegzekwować posłuszeństwa i przestrzegania zasad. Wymowa utworu nie pozostawia wątpliwości – majstrowa rozpuszcza dzieci, którym przydałoby się nieco więcej dyscypliny, a racjonalnie wymierzone kary cielesne pozwoliłyby uniknąć w przyszłości wielu niefortunnych psot i szkód. Tydzień nie bez racji mówi do żony „Matko, muszą wziąć raz baty, / Ty je matko nadto psujesz!”³¹. Postawa Majstrowej spotyka się też z krytyką otoczenia:

Głośno śmieją się sąsiadki,
że pocziwa Imć majstrowa
na hultajów, na gagatki
wszystkie dzieci swe wychowa³².

Głos rozsądku w tej sprawie należy do małej Soboty, najbardziej rezolutnej z rodzeństwa, twardo stąpającej po ziemi głównej bohaterki poematu. Sepleniąca jeszcze, dwuletnia Sobótka mówi:

²⁹ Tamże, s. 20.

³⁰ Tamże, s. 57.

³¹ Z. Rogoszówna, *Dzieci pana majstra*, s. 10.

³² Tamże, s. 7.

Żebym takie dzieci miała
cio nić nie chcia śluchać taty,
to bym siama im wśypała
na wałstacie dobre baty!³³

Potrzebę dyscyplinowania dzieci dodatkowo podkreśliła Rogoszówna, ukazując rodzinę gawronów, w której ojciec zaleca uczyć dzieci posłuchu, a jego żona deklaruje:

Ostro trzymam wszystkie w łapie,
każde mores dobrze zna,
gdy na psocie które złapię
zaraz łaję: „Kra, kra, kra!”³⁴

Kary cielesne w świecie przedstawianym przez Rogoszównę są akceptowane, ale należą do rzadkości. Kiedy Jagna, prosta chłopka, zostawia płaczącego synka samego w chałupie i, wychodząc, mówi „cicho Jendruś, bo dostaniesz”³⁵, chłopiec przestaje płakać „nie ze strachu, bo mama jakoś nigdy groźby nie spełniała, ale dlatego, że od dawne już spostrzegł, że kiedy nikogo prócz Burki nie ma w izbie, to płakać się nie opłaci”³⁶. Rogoszówna dyskretnie podważa zasadność kar cielesnych. Jagna co prawda wymierza kilka klapsów Jędrusiowi, którego ledwie ocalono od utopienia w gnojówce, ale nie tyle karze w ten sposób dziecko, co daje wyraz swemu zdenerwowaniu i frustracji z powodu zniszczonej odświętnej odzieży i odwołanego udziału w odpuszcie. Matka karci Jędrusia za nieposłuszeństwo, ale wymowa opowiadania jest jednoznaczna – wypadek wydarzył się, bo chłopiec był pozbawiony opieki. Nie rozumie on kary, która z pewnością nie przyniesie zamierzonego efektu. Jagna też to czuje i łagodzi wyrzuty sumienia, zapewniając synka i przy okazji także siebie o zasadności swego postępowania. Mówi do Jędrusia:

Cicho, cicho, syneczku. Nie ukrzywdziła cię mama, ino ci dała naukę, żebyś se na zawsze zapamiętał, że nad gnojówkę ci chodzić nie wolno. Nie drzyj się Jędrusiu, nie drzyj, bo za tylachną szkodę nie tak by cię sprać wypadało. Ino że mama ma wyrozumienie, że tę głowinę masz młodą, to i pomyslenia w niej nijakiego. Nie płacz, synusiu, nie płacz, bo choć mama dzisiaj wybiła, to i tak swego Jędrusia kocha³⁷.

Najbardziej piętnowaną przywarą nie jest jednak nieposłuszeństwo czy brak subordynacji, ale dziecięce łakomstwo i skłonności do łasuchowania, świadczące o braku samokontroli. W domu majstra Tygodnia jada się proste potrawy. Dzieci wybiegają bawić się na świeżym powietrzu z kromkami chleba w rękach, a kiedy

³³ Tamże, s. 13.

³⁴ Tamże, s. 26.

³⁵ Z. Rogoszówna, *Pisklęta*, s. 22.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, s. 48.

zgodnieją podczas ucieczki z domu, marzą o kluskach, naleśnikach czy pączkach. Smakołykiem jest miód, który dziewczynki podbierają z domowej spiżarni, i owoce, stanowiące straszliwą pokusę w sadzie otaczającym pałac wróżki. Stary kruk przestrzega:

Niech się nawet wam nie przyśni
skubnąć choćby jednej wiśni,
fig, daktyli albo gruszek,
bo straciecie łaskę wróżki³⁸.

Powstrzymanie się od sięgania po słodkie owoce okaże się wyzwaniem ponad dziecięcą siłę. Z jednej strony Rogoszówna uruchamia tu dość stereotypowy repertuar dziecięcych przywar, piętnowanych w literaturze dwudziestolecia międzywojennego, wśród których prym wiedzie łakomstwo (krytykowane również w utworach Januszewskiej czy wcześniej Jachowicza), ukazywane nie tylko jako prowadzące do rozlicznych chorób, ale odbierane przede wszystkim jako porażka w dążeniu do opanowania prymitywnych instynktów. Z drugiej – przedmiotem pożądania łakomczuchów czyni owoce, traktowane jako deser i powściągliwie racjonowane w dziecięcych jadłospisach. Nawet w zamożnym dworze w Starym Siole (w powieści *Dwór dziecienny*) czereśnie zdeponowane w jamalni, w niewielkiej misce, miały być rozdzielone pomiędzy rodzeństwo dopiero po obiedzie. Gdy w tajemnicy przed innymi Zosia wszystkie owoce oddała żebzącej Żydówce, została oskarżona o egoizm i właśnie o łakomstwo. W fartuszkupoplamionym czereśniowym sokiem wyglądała jak winowajczyni przyłapaną na gorącym uczynku.

Dziecko w procesie dorastania powinno zapanować nad swoim apetytem – jest to element przejścia z porządku natury do świata kultury, z krainy istot nierozumnych do rzeczywistości dorosłych kontrolujących swe popędy. Mak rosnący w ogrodzie wróżki zgodnie z duchem epoki poucza rosnące po sąsiedzku kwiaty:

bo łakomstwo moje panie
to największy wróg dziecięcy!³⁹

4. Dom rodzinny a świat

Arkadyjskiemu życiu w Starym Siole zagraża nie tylko choroba pani Janiny czy pożar, który zrujnował gospodarstwo Prawdziców. Świat oparty na ziemiańskiej hierarchii nieuchronnie chyli się ku upadkowi. Dobrze zdają sobie z tego sprawę niemieccy koloniści, pomagający w gaszeniu pożaru z większym oddaniem niż chłopi mieszkający we wsiach należących do Prawdziców. Przyczyny

³⁸ Z. Rogoszówna, *Dzieci pana majstra*, s. 31.

³⁹ Tamże, s. 66.

tęgo braku zaangażowania bezlitośnie wskazuje Müller, który traktuje właściciela Starego Siola jak równego sobie i nie waha się ocenić obecnych na dziedzińcu ludzi – mówi: „Swego nie umią pilnować. Cudzego nie szanują. To są głupie chłopcy!”⁴⁰. I choć Prawdzic rad by się ująć za swoimi, musi przyznać Niemcowi trochę racji, patrząc na gromadę wieśniaków snujących się wokół budynków:

Twarze ich wynędzniałe, odzież brudna i jakaś bierna, tępa bezmyślność wryta na ich obliczach, tworzyły rażącą sprzeczność z postaciami butnych kolonistów, odzianych w miejskie dostatnie ubrania, świadczące o zamożności ich właścicieli. Zetknęły się tutaj dwa odrębne światy. Koloniści, choć przybysze, uważali się za obywateli kraju, oddających sąsiadowi sąsiedzką przysługę. [...] [N]ie wchodząc w przyczyny, powodujące podobny stan rzeczy, gardzili z całej duszy „chłopem ruskim”, którego apatia w chwili, gdy pożar mógł zniszczyć całe mienie lubianego zresztą dziedzica, budziła w ich czynnych, energicznych naturach niechęć i wstręt⁴¹.

Bieda i brak jakichkolwiek możliwości, aby aktywnie wpłynąć na poprawę swojego losu, zniechęcają chłopów do działania. Podarunki dla ubogich, które regularnie szykuje pani Janina, nie rozwiązują problemów, z jakimi borykają się mieszkający na tych ziemiach polscy i białoruscy chłopci czy Żydzi. Rogoszówna pokazuje, że świat polskiego ziemiaństwa nie tyle odchodzi w przeszłość, co kruszy się i rozsypuje jak zbutwiałe drewno. Nawet Prawdzicowie, zgodnie ze znaczącym nazwiskiem stojący po stronie prawdy, nie są w stanie zwalczyć biedy, przyczynić się do oświecenia chłopów i zapobiec upadkowi Starego Siola.

Przyczyną kłopotów, w które popadają najmłodszy bohaterowie *Dziecinny dwór* i *Dzieci pana majstra*, tylko pozornie jest ich lekkomyślność, brak wystarczającego dozoru czy nadmierna pobłażliwość dorosłych. Dziecięcą beztroskę zaburzą zmartwienia, które przenikają do arkadii ze świata dorosłych, rodzą się z powodu niezrozumienia zasad rządzących światem lub są konsekwencją reakcji na niepożądane zdarzenia. Córeczki państwa Prawdziców usiłują uniknąć kłopotów, chowając się przed dorosłymi w psiej budzie czy w nieużywanym kominie. Dzieci pana majstra uciekają z domu, bo zniszczyły swoje ubrania w nieuważnej zabawie i obawiają się kary. Podobnego nieszczęścia nie ustrzegły się nawet rygorystycznie dyscyplinowane gawronki, które – niefortunnie igrając z kotem – straciły pióra z ogonów i stały się pośmiewiskiem dla innych ptaków. Bystra Środa dostrzega i komentuje to podobieństwo: „Wszystkim dzieciom jednako, / wszystkich dola równie licha”⁴². Ta głęboka obserwacja koresponduje z przekonaniem Rogoszówny, ukazującej trudy dziecięcego losu i upominającej się o poszanowanie uczuć i pragnień dzieci – istot zależnych, które nie mogą same o sobie stanowić, są więc nieustannie narażone na przedmiotowe traktowanie i opresyjne oddziaływanie świata.

⁴⁰ Z. Rogoszówna, *Dziecinny dwór*, s. 88.

⁴¹ Tamże.

⁴² Z. Rogoszówna, *Dzieci pana majstra*, s. 29.

W wierszowanej opowieści *Jak to było w Krakowie* (1919) Rogoszówna pokazuje, że w konfrontacji ze światem kształtują się też postawy patriotyczne. Kiedy mała Marysia wędruje z mamą na jarmark do Krakowa, aby sprzedać „jaja, jabłka, mleczko”, zostaje poddana edukacji dotyczącej poczucia narodowej tożsamości – słucha hejnału płynącego z wieży mariackiej, poznaje historię zaborów „jak to jęczał naród polski / w kajdany zakuty” i powstania kościuszkowskiego, ma okazję przyjrzeć się polskim żołnierzom. Rodzice Marysi to niezamożni chłopcy, którzy szczególną czcią otaczają postać Tadeusza Kościuszki – Marysia i mama przyklękają w miejscu, gdzie naczelnik składał przysięgę, i całują zamieszczoną tam pamiątkową tablicę, poświadczając swoje poczucie przynależności narodowej i dając wyraz egalitarnemu patriotyzmowi. Chrzestny, z którym Marysia ogląda kramy w Sukiennicach, pozwala dziewczynce obejrzeć przemarsz polskiego wojska, zaszczipiając jej kult dla dzielnych żołnierzy. Wzruszony mówi do dziewczynki:

– Przyjrzyj no się im Marysiu
przyjrzyj się im z bliska –

rączką pozdrów ich dziewczusko,
a pozdrów ich szczerze,
bo to nasze są chłopaki
to polscy żołnierze.
[...]
Hej, wybiła Polsce naszej
Radosna godzina...
Patrz, nasz orzeł na ratuszu
Skrzydła swe rozpina!⁴³

Dydaktyczny zamysł wyraźnie zarysowany w tej książce wpisuje się w tendencję obecną również w innych utworach dla dzieci powstałych w dwudziestoleciu międzywojennym. Na dzielnych wojaków ze wzruszeniem spoglądają m.in. bohaterowie utworów Hanny Januszewskiej – woskowa lalka wraz z pannami Krakowiankami (w opowieści *O chłopcu drewnianym*) czy Pyza przemierzająca polską krainę (tytułowa bohaterka baśni *Jak polska Pyza wędrowała*).

5. W rozbitej kuli – między habitusami

Rogoszówna pokazuje, jak świat oddziałuje na dziecięcych bohaterów, wytrąca ich z bezpiecznej bańki wypełnionej obecnością bliskich oraz sensualnymi przyjemnościami. Stan prymarnej harmonii ukazany został m.in. w noweli *Jureczek* z tomu *Pisklęta*. Głównego bohatera, niespełna dwuletniego Jurusia, nie

⁴³ Taż, *Jak to było w Krakowie*, Księgarnia Stefana Kamińskiego, Kraków 1945, s. 8.

sposób pozbawić poczucia zadowolenia i spokoju, bo przebywa on we własnym świecie, którego granice wyznaczają możliwości poznawcze chłopca. Kiedy Jureczek robi pierwsze kroki

Ani nóżkom, ani kolankom nie jest ciężko, bo kula, wewnątrz której znajduje się Juruś, jest tak urządzona, że wszystko w niej jest łatwe i bardzo przyjemne. Wnętrze kuli jest zmienne: słodkie – smakiem wypitego mleczka, dźwięczne – dźwiękami głosów tatusia i babci, pachnące – wonią kwiatów, w które Juruś wsuwał usteczka i mówił: „a-a-a!” i ciekawe, jak kwokanie kury z kurczątkami⁴⁴.

Kula jednak prędzej czy później zostanie rozbita. W *Dziecinnym dworze* przyczyni się do tego wywołana chorobą nieobecność matki i opresyjna edukacja, jakiej została poddana gromadka Prawdzciców. W *Dzieciach pana majstra* poczucie bezpieczeństwa zaburzy strach przed karą, a reszty złudzeń pozbawi dzieci wizyta u wróżki. Zewnętrzne bodźce płynące ze świata kultury ingerują w naturę dziecięcego świata, burzą jego arkadyjski charakter i odbierają niewinność.

Na płaszczyźnie zewnętrztekstowej tego rodzaju impulsem może być literatura, oddziałująca na czytelnika w specyficzny sposób, określony regułami nowego dydaktyzmu. Stefania Podhorska-Okolów, charakteryzując „słoneczne” utwory Rogoszówny, pisała: „ona nigdy nie poucza, nie nakazuje, nie sądzi, nie prowadzi za rękę, [...] jej się słucha, bo się ją kocha”⁴⁵. Pisarka z niepozbawioną czułością dydaktyczną premedytacją rozbija kulę, w której wszystko „jest łatwe i bardzo przyjemne”⁴⁶, wprowadza swoich czytelników w świat pełen kłopotów, aby edukować ich w podejmowaniu wyzwań i rozwiązywaniu problemów. W świetle teorii Pierre’a Bourdieu można powiedzieć, że Rogoszówna współuczestniczy w kształtowaniu nowego habitusu, a jej dydaktyczne utwory stanowią element systemu edukacji i narzędzie przemocy symbolicznej⁴⁷. Wyrwanie z domowego zacisza i konfrontacja z zewnętrzną rzeczywistością są jednak nieuniknione, a literatura w pewnym sensie łagodzi ten pasaż i daje narzędzia, które umożliwiają szybsze przystosowanie się do nowych zasad czy skorygowanie obowiązującej hierarchii. Działanie pedagogiczne – zachodzące również w obrębie literatury dydaktycznej – służy narzuceniu arbitralności kulturowej i specyficznemu reprodukowaniu struktury społecznej w celu interioryzacji zasad i wytworzenia nowego habitusu⁴⁸. Utwory Rogoszówny przygotowują odbiorców do funkcjonowania w określonym schemacie percepcji, oceniania i działania, uzupełniając wychowanie wyniesione z domu o systemowo wdrażane idee korespondujące z założeniami głównego obiegu kultury.

⁴⁴ Tamże, *Pisklęta*, s. 9.

⁴⁵ S. Podhorska-Okolów, *Przedmowa*, [do:] Z. Rogoszówna, *Pisklęta*, Księgarnia Stefana Kamińskiego, Kraków 1946, s. 7.

⁴⁶ Z. Rogoszówna, *Pisklęta*, s. 9.

⁴⁷ P. Bourdieu, J.-C. Passeron, *Reprodukcja...*, s. 85–86.

⁴⁸ Tamże.

Dziecięcy odbiorca zaprojektowany w utworach Rogoszówny dobrze radzi sobie w hierarchicznym społeczeństwie, intuicyjnie świadomy swojego miejsca w ustabilizowanym porządku, i niezależnie od przynależności stanowej dobrze komunikuje się z ludźmi prostymi, pozbawionymi wykształcenia, lecz kierującymi się sercem. Generuje to przekonanie o powinowactwach kultury dziecięcej i ludowego folkloru, obfitującego w utwory dostępne dla dziecięcej percepcji, wzmacniające więź z naturą oraz budujące szczególnie model patriotyzmu. Rogoszówna kształtuje w swoich odbiorcach umiłowanie specyficznie pojętej polskości, przedstawiając polskie utwory ludowe ponad zagraniczną literaturę dla dzieci. We wstępie do zbioru *Sroczka kaszkę warzyła* (1920) wyraża na przykład nadzieję, że utwory zamieszczone w tym tomie zdołają wyrugować z polskich domów „niezliczone wydawnictwa dla dzieci, którymi cudzoziemcy zalewają nas od dziesiątek lat”⁴⁹. Proponowany przez nią model patriotyzmu ma wymiar ludowo-katolicko-militarny – widać to dość wyraźnie w opowieści o przygodach Marysi w Krakowie (*Jak to było w Krakowie*). Wśród podarków, jakie dziewczynka przywozi do domu, obok wstążek i koralików znalazł się też posrebrzany orzełek na czapkę (przeznaczony dla Franka, brata Marysi) oraz medalik z Matką Boską Częstochowską. Emocjonalne, nieprzeintelektualizowane odczuwanie polskości zdaje się wspólne dla prostego ludu i szczerych dziecięcych serc, a admiraacja polskiego wojska wiąże się nierozzerwalnie z polskocentrycznym modelem religijności. Habitus narzucony dzięki oddziaływaniu autorytetu pedagogicznego zakłada poszanowanie ziemiańskich tradycji, ale opiera się na kulturze ludowej, obligując do posłuszeństwa wobec rodziców, przyjmowania z wdzięcznością symbolicznych podarków, powściągnięcia impulsywnych zachowań oraz umiłowania ojczyzny, której niepodległość zapewniło polskie wojsko oraz katolickie idee.

Utwory Rogoszówny nie są jednak manipulacyjnym narzędziem projektowanym w celu określonego kształtowania młodego pokolenia. Niezależnie od narzucanego habitusu, mają wysoką wartość artystyczną, bronią się szczerością dziecięcych postaci i autentycznością ich sposobu przeżywania świata – dzieci zanurzone w sielankowej otocze mają całkiem sporo kłopotów i rozterek, być może błahych z punktu widzenia dorosłego, ale jak najbardziej istotnych w dziecięcej perspektywie. Tak jakby Rogoszówna chciała przypomnieć dorosłym, że ich wyobrażenie wieku dziecięcego jako etapu, gdy człowiek pozostaje zanurzony w absolutnej szczęśliwości, jest błędne i że najmłodszy borykają się z poważnymi problemami, często lekceważonymi lub niezauważonymi przez opiekunów. Jeśli postulat większej uważności zostałby spełniony, z jednej strony oszczędziłoby to dzieciom wielu trosk, z drugiej – sprzyjałoby przyspieszeniu ich adaptacji w świecie i ukształtowaniu nowego habitusu. Opieka, pokazuje Rogoszówna, zawsze wiąże się z przemocą symboliczną – i w książkowej fabule,

⁴⁹ Z. Rogoszówna, *Sroczka kaszkę warzyła...*, s. 2.

i w zewnątrztekstowym świecie, gdzie literaturze przypisuje się oddziaływanie dydaktyczne – ale sprawowana roztropnie pozwala bezpiecznie dorastać nawet, jeśli wiąże się to z zaakceptowaniem nowego habitusu.

Bibliografia

- Bourdieu P., Passeron J.-C., *Reprodukcja: elementy teorii systemu nauczania*, przeł. E. Neyman, wstęp i red. nauk. A. Kłoskowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011.
- Czabanowska-Wróbel A., *Dziecko. Symbol i zagadnienie antropologiczne w literaturze Młodej Polski*, Universitas, Kraków 2003.
- Heska-Kwaśniewicz K., *Opowieść o gnieździe rodzinnym – „Dziecinny dwór” Zofii Rogoszówny*, [w:] tejsze, *Tajemnicze ogrody. Rozprawy i szkice z literatury dla dzieci i młodzieży*, t. 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1996, s. 65–69.
- Heska-Kwaśniewicz K., *Przypomnienie Zofii Rogoszówny i „Dziecinny dwór”*, [w:] tejsze, *Zapomniani pisarze, zapomniane książki dla małego i młodego czytelnika*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2005, s. 112–125.
- Kłoskowska A., *Teoria socjologiczna Pierre’a Bourdieu. Wstęp do polskiego wydania*, [w:] P. Bourdieu, J.-C. Passeron, *Reprodukcja: elementy teorii systemu nauczania*, przeł. E. Neyman, wstęp i red. nauk. A. Kłoskowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011, s. 11–51.
- Kwiatkowski J., *Dwudziestolecie międzywojenne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- Papuzińska J., *Zatopione królestwo. O polskiej literaturze fantastycznej XX wieku dla dzieci i młodzieży*, Literatura, Warszawa 2008.
- Podhorska-Okołów S., *Przedmowa*, [do:] Z. Rogoszówna, *Piskłeta*, Księgarnia Stefana Kamińskiego, Kraków 1946.
- Rogoszówna Z., *Dzieci pana majstra*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1921.
- Rogoszówna Z., *Dziecinny dwór*, Spółka Nakładowa „Książka”, Kraków 1911.
- Rogoszówna Z., *Jak to było w Krakowie*, Księgarnia Stefana Kamińskiego, Kraków 1945.
- Rogoszówna Z., *Piosenki dziecięce*, muzykę na tle motywów ludowych napisał S. Colonna-Walewski, zeszyt graficznie zdołił E. Bartłomiejczyk, Gebethner i Wolff, Warszawa 1924
- Rogoszówna Z., *Piskłeta*, Spółka Nakładowa „Książka”, Kraków 1910.
- Rogoszówna Z., *Srocza kaszkę warzyła. Gadki dziecięce spisane z ust ludu i wspomnień dzieciństwa*, il. Z. Lubańska-Stryjeńska, muz. M. Świerzyński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów – Warszawa 1920.
- Skrobiszewska H., *Książki naszych dzieci, czyli o literaturze dla dzieci i młodzieży*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1971.

Family habitus in the works of Zofia Rogoszówna

Abstract

The image of home and family occupies an important place in Zofia Rogoszówna's work. In her novel *Dziecinny dwór* (1907), the writer draws on her childhood memories and presents a picture of a landed class culture that is now a thing of the past. The family described in her works usually gives the child a sense of security. The habitus (understood as a set of values), formed in the first years of a child's life, allows the protagonists to face the world. According to Pierre Bourdieu's theory, the external world, especially an education system dependent on partitioner states, constitutes a space of symbolic violence. The home remains a refuge of moral and political order, and parents are mentors who mitigate the violent impact of external systems. Rogoszówna decisively breaks with the idyllic image of childhood, portraying it as a difficult stage, as it is inevitably linked to the shaping of a new habitus, in which imposed values overlap with the primordial order formed in the family environment.

Keywords: children's literature, habitus, Bourdieu, Rogoszówna, manor house.